

Orłka



ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W KRAKOWIE

Nr. 19

Kraków, niedziela 25 listopada 1945

Rok I

Dzikie pola

Gdyby matki na wsi zapytać, co jest ważniejsze, posyłanie syna na doksztalający kurs wieczorowy, czy troskliwe chowanie prosiąt, to mało by się z nich wypowiedziało za pierwszą koniecznością. Nawet przyznając pierwszeństwo sprawie kształcenia, w praktyce będą zwracać baczniejszą uwagę na hodowlę doborowej trzódki. Wynika to z przyzwyczajenia od dawna u nas zakorzenionego, że tym się należy przede wszystkim zajmować, co przynosi namacalną i wymierną korzyść. Oklepane w żartach gadki o kobiecie, która lamentowała okropnie z powodu straty krowy, gdy innym razem spokojnie przeboleła śmierć dziecka, mają w sobie kilka ziarn prawdy. Miejskim ludziom zwłaszcza wydaje się to nie tylko śmieszne, ale dziwne, na wsi natomiast nikt nie zwraca na to uwagi. Chłopów uznają za materialistów, czyli nazbyt przywiązanych do majątku i byle drobiazgów, które mogą się w życiu przydać. Tym też tłumaczy się kurczowe trzymanie się ziemi i doczesnych marności. Być może tu należałoby szukać źródła niechęci do czytania i pisania poza szkołą, gdyż te „głupstwa“ korzyści nie przysparzają nikomu. Lekceważenie wsi, na co dowodów znajdujemy moc, przez mieszczaństwo i inteligencję i uznawanie chłopów za warstwę niższego gatunku, nie w czym innym, jak właśnie w przywiązaniu się ich do grosza, krowy i zagonu, bierze swój początek.

Czy tym mielibyśmy się smucić, lub usprawiedliwiać się, jak z grzechu? Wojna, którą przeszliśmy wypróbowała ludzi z każdej strony. Niejeden się rozdział do naga, do samej duszy i charakteru. Potracili zarówno mieszkańcy wsi, jak i miast swoje fortuny całkowicie. Jednych wojna zepchnęła na dno biedy, innych wywyższyła materialnie za wiele. Przekonaliśmy się też łatwo, że człowiek zupełnie zrujnowany niezbyt się o dobra i majątkości troszczy. Posiadający zaś cokolwiek, lecz zbyt mało, by żyć, zabiegać będzie i ubiega za najlichszym zarobkiem i nie usłyszymy z jego ust słów pogardy dla odzieży, krowy lub grātu domowego. Trzecią wreszcie grupę będą stanowić bogaci, którzy fałszywie gardzą majątkiem, dlatego pewnie, że im mało do całkowitego zadowolenia brakuje; gdyby jednak nieszczęście kilkakrotnie zajrzało do domu, wówczas staną się podobni do biednych, a jeszcze nie ubogich. Wiemy też o bogaczach, dla których nie ma ważniejszego celu w życiu nad gromadzenie majątku.

W większości zaliczyć się musimy, chłopie, do grupy środkowej nigdy niezadowolonych, ani ubranych należycie rolników. Krowina zazwyczaj jedna, oto najprostsza miara naszej zamożności. Dzieci gromada, co ściślej jeszcze biedę nam określa. Nic zatem dziwnego, że takie oblicze dla powierzchownego obserwatora spraw wiejskich, jaka większość wsi. Istotnie nie mamy powodu do większej dbałości o los dzieci, których liczba sprawia tylko kłopot, aniżeli o zarobek złotówki na kurzym jajku.

Uwagi, jakie się jedna z drugiej wysnuły, nie dotyczą, rzecz jasna, tych chłopów, którzy mogą uchodzić za światłych, za działaczy. Ludzie ci bowiem wyłamali stary porządek i nie zatracając cech chłopskich upodabniających do najciemniejszych zacołańców patrzą jednak na sprawę wartości człowieka o wiele inaczej od swych np. pradziadków. Ale światlejsi nie stanowią ani połowy w ogólnej liczbie chłopów.

Pytanie postawione na początku wprowadzi nas do bardzo szerokiego tematu rozważania nad doksztalaniem młodzieży poszkolnej. Od tej strony strach do sprawy zaglądać, gdyż grzechów zaiste śmiertelnych dźwigamy na sobie przeogromną ilość. Gdyby się z tego trzeba było spowiadać, z tego, że chłopak stał się łobuzem, bo go do książki nie naganiano należałoby się rodzicom najbardziej sroga pokuta. I wielka szkoda, że kościół nie uznał tego zaniedbania za przestępstwo.

Przywykliśmy dbać cokolwiek o moralność, grzeszność, skromność młodzieży. Gorszy starszych hardość „ślimaków“ chwytających się papierosa, albo używanie przez nich nieprzyzwoitego języka. Pokażcie dziesięciu na wsi gospodarzy, którzy garbują skórę młokosom za niezagładanie do książki po wyjściu ze szkoły powszechnej!

Z wojny wieś, tak jak miasto, wyniosła głęboki ślad polegający na zdżyczeniu młodzieży pozaszkolnej. Wartość dzieci, uległość i posłuszeństwo wobec rodziców przed wojną w porównaniu z dzisiejszym czasem tak się ma, jak niebo do ziemi. Chociaż przed sześciu laty nie dobrego o naszych latoroślach nie można było powiedzieć, to obecnie wszystko złe swobodnie swym podrostkom przypisujemy i to jest sprawiedliwe. Zajmowanie się handlem — ośmiela

i rozzuchwała, lecz nie kształci. Wymknięcie się spod karzącej ręki i przedwczesna swoboda — obniża umysłowy poziom szkolny do stopnia zuhowatego analfabety. Raz porzucona książka i zeszyt nie zostanie prędko podjęta.

Kto wie, czy właśnie przez nagięcie młodzieży poszkolonej do czytania nie podniósłby się utracony poziom umysłowy i moralny? Chłopskie dzieci mię-

dzy czternastu, a dwudziestu latami podobne są do dzikiego pola.

Chwast kwitnie i sieje się na przyszłość. Organizacje młodzieży nie ogarną i nie przywiążą do innych, pożyteczniejszych spraw szczęśliwych dzikusów, jeżeli rodzice więcej chcą cenić hodowlę prosiąt, niż dokształcanie dzieci na kursach i w świetlicy.

E. Marzec

Spółdzielczość na przełomie

Dzięki pozyskaniu do współpracy doświadczonego spółdzielcy, który przez dwadzieścia lat działał w spółdzielniach rolniczych jako lustrator, rozpoczynamy w dzisiejszym numerze serię artykułów, omawiających spółdzielczość w Polsce i rolę spółdzielni samopomocowych, jako najodpowiedniejszych dla wsi. Red.

Rzut historyczny

W ubiegłym roku minęło 100 lat od uruchomienia pierwszej spółdzielni w Rochdale (Anglia). Biedni tkacze, wyczyskani przez prywatnych kupców, uruchomili wspólnymi siłami własną piekarnię. Piekarnia ta dostarczała im tańszego i lepszego chleba, aniżeli piekarnie prywatne. To wzmocniło ich wiarę w skuteczność zrzeszania się. Zasady głoszone przez pionierów roczdelskich rozeszły się szybko po świecie. Przyjął je najszybciej świat pracy, robotnicy w miastach, którzy zauważyli w spółdzielczości doskonały instrument do walki z wyzyskiem kapitalistycznym. Przyjął je również drobny rolnik, stosując spółdzielczość w trudnościach gospodarczych, których w pojedynkę usunąć nie zdołał. Zależnie od odrębnych warunków i celów kształtował się rozwój spółdzielczości inaczej na wsi, a inaczej w mieście.

Ruch spółdzielczy na ziemiach polskich wykazuje już od 50 lat swoją żywotność. Obok celów gospodarczych łączono z nim w pierwszych latach bieżącego stulecia walkę z zaborcami o niepodległość. W historii naszej spółdzielczości zapisały się chlubnie takie nazwiska, jak zmarły w 1910 r. ks. Piotr Szamarzewski, dr Franciszek Stefczyk (zmarł w 1924 roku), Romuald Mielczarski (zmarł w 1926 r.) i działający współcześnie Marian Rapacki, który zginął w ub. roku w powstaniu warszawskim.

Ks. Szamarzewski, założyciel i patron Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu posiada olbrzymie zasługi na terenie utrzymania majątku narodowego i polskości pod zaborem pruskim. Dał on inicjatywę wśród Polaków do zakładania spółek handlowych, występujących do dziś dnia pod nazwą „Rolnik” oraz spółdzielczych Banków Ludowych. „Rolnik” ułatwiał chłopu zbyt produktów rolnych, oraz zaopatrywał go w potrzebne towary. Bank Ludowy ratował wielokrotnie chłopą przed wykupieniem jego ziemi i gospodarstwa przez nadsyłanych kolonizatorów niemieckich.

Dr Stefczyk działał pod zaborem austriackim jako dyrektor Biura Patronatu Spółek Oszczędności i Pożyczek we Lwowie, powołanego do życia w 1899 r. Szczególnie rozwinęły się tu spółdzielnie oszczęd-

nościowo-pożyczkowe, które wyzwoliły chłopą galicyjskiego ze szponów szalejącej na tym terenie lichwy pieniężnej. Tak pod zaborem pruskim, jak też i pod zaborem austriackim spółdzielczość rozwinęła się wybitnie szczególnie na wsi, natomiast w byłej Kongresówce spółdzielczość wystąpiła na arenę znacznie później rozwijając się głównie po miastach i w ośrodkach robotniczych. Ruchem tym kierował Mielczarski, a po jego śmierci Marian Rapacki, twórca głośnego programu „Społem” z 1936 r., realizowanego obecnie w całej rozciągłości w Polsce.

Pierwsze próby unifikacji (zjednoczenia) ruchu spółdzielczego na ziemiach polskich podjął zjazd spółdzielców w Lublinie odbyty w czerwcu 1918 r., a więc na kilka miesięcy przed proklamacją naszej niepodległości. Celem zjazdu było wytyczenie zadań, jakie ruch spółdzielczy miał odegrać w Polsce po jej przeszło wiekowej niewoli. Chodziło wówczas również o ujednostajnienie tego ruchu, który podzielony kordonami granicznymi rozwijał się pod każdym zaborem inaczej.

Przed wojną

Znakomite podstawy prawne dla rozwoju spółdzielczości w Polsce stworzyła ustawa o spółdzielniach z 1920 r. Swoboda działania, jaką spółdzielczość gwarantowała ta ustawa, doprowadziła jednak, szczególnie na odcinku tworzenia związków, do niezadowolonych przerostów. Na tle wybujałych ambicji przeważających jednostek dochodziło do bezplanowego zakładania i tworzenia coraz to nowych związków, które wносиły w ruch spółdzielczy braterską walkę i wzajemne wydzieranie sobie spółdzielni. Walki takie rozgorzały i były prowadzone szczególnie namiętnie w grupie spółdzielni zrzeszających rolników, producentów, bo spółdzielnie spóżywców zrzeszały się pod hasłem „Społem” bez poważniejszych wzajemnych tarć, czy nieporozumień. Taki stan rzeczy utrzymywał się do 1935 r.

Rząd, na podstawie znowelizowanej uprzednio ustawy o spółdzielniach, rozwiązał kilkanaście istniejących związków rewizyjnych spółdzielni, grupujących przeważnie rolników, a w ich miejsce powołał do życia Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P., działający na terenie całej Polski. Obok utrzymał się poważny Związek Spółdzielni Spóżywców „Społem”, którego działacze marzyli o spółdzielczej Rzeczypospolitej. Realizując swoje programy organizacyjne, Społem przeszło

Kto z waszych krewnych, z rodziny, ze wsi wyjechał na Ziemię Zachodnią? Przesyłajcie do Redakcji ich dokładne adresy (nazwisko, wieś, poczta, powiat) — będą od nas otrzymywać „Orkę”

z miast na wieś, rozwijając usilną propagandę za zakładaniem po wsiach jak najliczniejszej sieci spółdzielni spożywców. W miastach powiatowych uruchamiało Społem swe Oddziały, będące centralami handlowymi dla wiejskich sklepów spożywczych. Obok tworzono Oddziały Banku Społem i t. zw. Wydziały lustracyjne. Związek Spółdzielni Roln. i Zarob. Gosp., posiadający na wsi gęstą sieć placówek finansowych w postaci Kas Stefczyka, który obsługiwał wieś pod względem handlowym przez spółdzielnie rolniczo-handlowe, mające swe siedziby po miastach, posiadających znowu swe nadbudówki w postaci wojewódzkich central handlowych i finansowych, poczuł się akcją „Społem” na wsi zagrożony. Wszczęto modne wówczas układy o nieagresję, zawarto nawet pakt dżentelmeński (grzecznościowy), rozgraniczający zakres działania obu Związków. Była to jednak tylko gra na zwłokę, bo żadna ze stron nie miała zamiaru przerwać walki konkurencyjnej, która też trwała aż do inwazji niemieckiej.

Okupacja niemiecka

Niemcy uznali spółdzielczość polską o tyle, o ile dała się ona wprzegnąć w ich akcję gospodarki i wyżywienia. Szczególniejszą uwagę zwrócili na spółdzielnie rolniczo-handlowe, które uczynili swymi placówkami odbioru kontyngentów. Znamiennym zjawiskiem z czasów okupacji był wydany w 1943 r. nakaz połączenia się Związku Społem ze Związkiem Spółdzielni Roln., przy czym ten ostatni był

instytucją przejmującą. Powstał wówczas jednolity związek pod nazwą Związek Spółdzielni w G. G., ale tylko na papierze i w tępych mózgach niemieckich. Do faktycznego połączenia nie doszło. Oba związki pracowały oddzielnie, broniąc się zgodnie przed nakazami połączeniowymi. Broniło się „Społem”, by uniknąć przejęcia przez niedawnego swego rywala, bronił się Związek Spółdzielni Rolniczych, by „Społem” nie zarzuciło mu w przyszłości współpracy z okupantem, przy pomocy którego mógł pochłonąć tę instytucję.

Jeśli chodzi o działalność w czasie wojny, to Związek Spółdzielni Rolniczych nie posiadał wybitniejszych przywódców i nastawiał działalność swych spółdzielni przeważnie na przetrwanie. Spółdzielnie te ponosiły znaczne straty w związku z odbiorem kontyngentów, które były interesem deficytowym. Na innych odcinkach handlu wykazywały one jednak poważne nadwyżki, które przeznaczano w całości na inwestycje z myślą o ich przydatności po wojnie. Rozbudowano biura, sklepy, magazyny, bocznicę kolejowe itp. Społem nie czyniło wcale inwestycji, lecz planami sięgało dalej. Z inicjatywy Społem zbiera się w Lublinie w dniu 25 listopada 1944 r., gdy większość naszych ziem znajduje się jeszcze pod jarzmem niemieckim, wielki Kongres Spółdzielczy, który zadecydował o dzisiejszym obliczu spółdzielczości w Polsce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Stanisław Lupa

Niewłaściwa gospodarka traktorami

W wyniku parcelacji pozostały w resztówkach narzędzia i maszyny rolnicze. Lżejsze przydzielono fernalom, a pozostałe ciężkie maszyny mogą być zastosowane w większych gospodarstwach, lub też w sekcjach maszynowych, spółdzielniach maszynowych lub tp. Maszynami tymi opiekowały się Związki Samopomocy Chłopskiej a następnie Gminne Spółdzielnie i różnie nimi gospodarowały, ale nie o tym mowa.

Powołano do życia stacje traktorowe, do których prócz traktorów należą wszystkie ciężkie maszyny jak: młocarnie przystosowane do napędu lokomobila, czy motorem, zniwiarko-wiązałki, pługi wieloskibowe. Najważniejsze są jednak traktory. Kierownicy stacji dość skrętnie zajęli się ich gromadzeniem w jeden punkt, skąd wyjeżdżały do poszczególnych miejscowości w celach uprawowych. Ustawie trzeba się podporządkować i tak uczyniły Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, wydając ciągniki z resztówek, chociaż były wykorzystane w takich samych zadaniach, jakie postawiły sobie stacje traktorów. Nie rozporządzamy już nimi, mamy za to możliwość zaważenia wielu drobiazgów w praktyce.

Jest stacja w powiecie, nazwijmy ją we wsi Li cha Woła. Miejscowość ta leży w punkcie centralnym powiatu, o powierzchni od 17 do 30 km w promieniu. Potrzebny dźsi traktor do orki w miejscowości Błogocice odległej o 15 km. Przeszedł chłop i prosi kierownika o zoranie 1 ha pod zasiew żyta. Może jutro się zaorze lub pojutrze. Wraca chłop i czeka. Po dwu dniach ponowił prośbę. Wreszcie ciągnik wysłano i ku zadowoleniu gospodarza pole się orze. I inni proszą przy tej okazji, by im zorać. Brakło ropy. Poślano po nią te same 15 km i zoruje jeszcze 2 czy 3 ha. Wrócił traktor do miejsca postoju, a tu inni co-

dzien już chodzą, wołając o pomoc. Trzeba jechać zorać 2 ha w miejscowości Górka, oddalonej o 5 km; we wsi Lipinki o 3 km 1 ha; we wsi Budy 1½ ha o 8 km itp. Ciągniki pracują.

Gospodarze zniecierpliwieni czekaniem od kilku dni, klną i najmują konie, co kosztuje 100 kg owsa dziennie. Nie nając, to pora ucieka i siew może się nie udać. Chłopi z oddalonych wsi nawet nie myślą o pomocy traktorów, bo „kiejby on tu przyjechał”? Inni się obawiają, że na ich małym polu „będą same morocia”, bo ciągnik zawraca na 5-ciu metrach od miedzy.

Traktory ściągnięto z całego powiatu. Traktorystów jest mało, bo ci, którzy prowadzili traktory w folwarkach mają teraz własną ziemię i pilnują gospodarki. Nadzieleni ziemią mówią, że jak traktor był na miejscu, odczuwali pomoc, a teraz szkoda o niej mówić. Cena ropy i zużycie, przekładanie kół (gry szosą trzeba jechać) na gumy, czas marnowany na przejazdy musi podnieść kosztą uprawy, nie mówiąc o znikomej wydajności pracy leniwych traktorów.

W założeniu pomysł dobry — nie został celowo zorganizowany Uważam, że maszyny powinny pozostać w miejscowościach, gdzie przed tym pracowały. Ogólny nadzór i kontrolę nad poszczególnymi punktami sprawuje kierownik stacji. Ciągnik pozostawiony na miejscu dawnego folwarku będzie wykorzystany celowo w obrębie najbliższej okolicy i nie zmarnuje czasu na dalekie podróże.

Duże ciągniki mogą być przystosowane do transportów i znajdować się na stacji zorganizowanej w poszczególnych ośrodkach powiatu w 2—3 punktach jako oddziały. Duże ciągniki nie nadają się do uprawy na małych półkach. Sprawa przewozu towa-

rów będzie zawsze ważna. Wyladunek wagonowy z węglem, cegłą, wapnem, nawozami, dostawa materiałów budowlanych ze stacji kolejowej do poszczególnych wsi i gospodarstw — to najważniejsze zadanie ciągników. Widziałem taką pomoc. Chłopi w ciągu 2 dni przewieźli jednym ciągnikiem cegłę ze stacji kolejowej na cały dom. 2.000 zł dniówka. Końmi kosztowałyby 8.400 zł, a wielką stratę czasu oraz trudności w wynajęciu koni Dlatego też, jeśli ma cel organizowanie stacji traktorów, to przed wszystkim do transportów. Gdy ciągniki użyte do transportu odciążą konie, łatwiej i taniej przynajmniej rolę się uprawi. Brak zaś taboru kolejowego wyrównać powinniśmy przynajmniej częściowo ciągnikami.

Stanisław Mirek

Resztówki w rękach chłopów

Ku rozbudowie przemysłu rolnego.

Związek Samopomocy Chłopskiej od początku swego istnienia mocno i zdecydowanie walczył o przekazanie resztówek po rozparcelowanych majątkach obszarniczych gminnym spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej. Zgodnie bowiem z dekretem o reformie rolnej, zgodnie z uchwałami Kongresu Chłopskiego w Lublinie, resztówki mają przejść w ręce chłopów. Trzeba było o wykonanie tych decyzji walczyć z najprzeróżniejszymi miejscowymi urzędnikami, którzy nie chcieli tych zarządzeń wykonywać, woleli mając w tym niejednokrotnie korzyść własną, wydzierzać resztówki różnym, niepowołanym do tego celu instytucjom i urzędowi, ba nawet nieraz i osobom prywatnym.

Dlaczego ta sprawa jest tak ważna, dlaczego Związek Samopomocy Chłopskiej przywiązuje do tego tak dużą wagę, skoro większość resztówek to nieraz tylko ruiny z niewielkim obszarem ziemi uprawnej?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy jasno zrozumieć trzy bardzo ważne i podstawowe fakty, dotyczące życia gospodarczego naszego kraju:

1. Rolnictwo w Polsce opiera się i opierać się będzie na wielkiej masie prywatnych gospodarstw chłopskich, obchodzących się bez pracy najemnej gospodarstw, w których pracuje jedna rodzina chłopska. Na tych prywatnych chłopskich gospodarstwach spoczywa cały ciężar wyżywienia kraju i miast i wsi.

Majątki państwowe, powstałe na skutek wyłączenia z parcelacji około 12% folwarków obszarniczych będą wzorem kultury rolnej dla gospodarstw chłopskich i mają za zadanie uzupełniać produkcją roślinną, oraz zwierzęcą tych gospodarstw w działach specjalnie dla całego kraju ważnych, jak np. produkcja nasion i sadzeniaków, hodowla zarodowa bydła rogatego i koni itp.

Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie poszukuje kandydatów na Powiatowych Instruktorów Spółdzielczych i gospodarczych. Wymagane kwalifikacje: studia handlowe lub rolnicze, praktyka zawodowa, względnie kilkuletnia praktyka rewizyjna dużych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

O kandydacie winien udzielić referencji miejscowy Związek Samopomocy Chłopskiej. Podania należy składać do Prezydium Wojew. Zarządu Zw. S. Chł. Kraków.

2. Najważniejszym zadaniem w kraju tak zniszczonym okupacją i wojną, w kraju o bardzo niskiej stopie życiowej ludzi pracujących jest powiększenie produkcji przemysłowej i rolnej. Stałe, ciągłe powiększanie bochenka chleba, którym dzielimy się wszyscy jest naczelnym obowiązkiem i robotników i chłopów i inteligencji pracującej. Bez zwiększenia ilości artykułów żywnościowych nie da się podnieść poziomu życia świata pracy na wyższy stopień.
3. Dla podniesienia opłacalności rolnictwa, dla wykluczenia z życia gospodarczego spekulantów i prywatnych pośredników dla odciążenia transportu, dla jak najlepszego i najoszczędniejszego wykorzystania plodów ziemi, wieś powinna oddawać swoje produkty w stanie przerobionym, a nie surowym.

Należy dlatego dążyć do rozbudowy przemysłu rolnego: młynów, gorzelnii, krochmalni, suszarni warzyw, owoców, grzybów i ziół, fabryk konserw warzywnych i mięsnych i wielu, wielu innych zakładów przetwórczych. Dopiero bowiem rozwój przemysłu rolnego zapewni rolnictwu należyłą opłacalność i tę prawdę, zrozumianą już w wielu krajach, musimy jak najszybciej utrwalić i w społeczeństwie polskim.

(C. d. n.)

Cieślak Stanisław

Kombinatorzy

Chłop, który zmarł, wleczę się do Nieba pomatu, bo był marnym życiem dość sponiewierany. Miał na sobie sukmanę starą, przez mole zgrzyzoną i grubo pokapaną woskiem.

Do Nieba nie było blisko. Na dwa kilometry przed bramą dał się chłopowina wyminąć dość żywemu dziedzicowi, który, bo któżby czynił inaczej, podążył ostro ku Niebu. Dziedzic był ubrany w kontusz, starodawny strój szlachecki.

Gdy zastukał w bramę, św. Piotr uchyliwszy okienka rzecze rozkazująco:

— Siódmy departament piekła!

Ten się zastanowił. Pojął, że strój go zdradził, więc szybko zawrócił i spotkawszy naszego pielgrzyma proponuje mu zamiarę. Ten obejrzał swoją sukmanę, rzucił okiem na tamto. Nowsze mu się wydało i łatwo się zamienili.

Bez kłopotu dostał się dziedzic do Nieba. Zacny klucznik ze łzami w oczach uchylił furtę męczennikowi świata. — Chodź, chodź — mówi łagodnie.

Niedługo po nim zjawił się chłopowina unurzany w chmurach i mokry od zmęczenia, ale w kontuszu. Św. Piotr ostro, jakby zgniewany do ostateczności wskazał chłopu siódmy departament piekła. Pielgrzym stanął i myśli, ale tego wydało mu się za wiele.

— Całe życie człowiek haruje i cierpi — krzyknął. — Nie dojada! Nie dośpi! Niczego na świecie nie użył! I do piekła ma iść?! Tak źle nie ma!

Wali pięściami w bramę niebieską, a że to nie poskutkowało więc ryknął donośnie: C-h-t-o-p-y!!! W P-o-l-s-c-e re-f-o-r-m-a ro-l-n-a!!!

Tamci z za muru skoro posłyszeli, odrzucili św. Piotra i wywalili bramę. I nasz chłopowina w kontuszu bez przeszkód wkroczył do Nieba.

Powsinoga

POGAN JÓZEF

W śląskiej wsi

Ciąg dalszy.

Pogawędzimy sobie trochę o prusackiej duszy. O takiej to duszy, która przed paru laty przybyła z Niemiec na Śląsk, spolszczyła się, ale powierzchownie, zachowała bowiem wszelkie cechy swego germańskiego pochodzenia.

Obok domu, gdzie mieszka ta dusza wraz z rodziną, osiedlił się chłop z kieleckiego na majątku volksdeutscha. Już w drugim dniu pobytu przybyła dawna Niemka woła nań życzliwie:

— A pódźcie sa! Pódźcie, a jo onym sa coś powiem!

Chłopina zbliżył się ku niej, a ta prawi: — Co oni sa nie wyciepno za łeby tych germanów?... Toć biłe germany... Za łeby ik... na strasa wyciepnać tyk gizdów pierońskik... Polokomi terazki kto być... Myślo, gizdy, co jem sąd od-onacy... Co to jo sa ni mom „jedynka” ani „dwójka”...? Bo dobro Polka.

Zaprosiła chłopca z kieleckiego do mieszkania, a ten przywitał się z jej mężem i zaczęli rozmawiać. — Prosim pana, my to sa nie to, co kiery bądź Ślązok — rzeknie. — W czasie okupacja jo sa słuchał radio z Londynu, co podało, jako Hitler wojna przegro. Jasa wciąż padał ludziom o tym.

Pokazał mu jakiś dokument, ów przeczytał i mówi: — To wyście z Niemiec tu przybyli.

— Toć z Niemiec, ale my dobre Poloki, lepsze od prowdziwych Poloków... Nos kciały tukej partyjniki dać zabić, ale co momy niemieckie nazwiska, toć nom dali spokój. Syna nom pobieli terazki milicjanty, ledwo sa oknym uciek, bo by go zabieli. Podali na nigo, co on germon. O to go zbieli, gizdy pierońskie. Bydzie sie terazki tukej przekludzoł, bo sie tam boi...

Wkrótce sprowadził się do nich ten syn.

Gdy jednego dnia odwiedził go chłop z kieleckiego i zaczęli rozmawiać, ten przechwalał się jak jego rodzice. Wprowadził go do wszystkich pokoi, pokazując co posiada. Było co oglądać: oprócz bogatych mebli i pościeli, zobaczył różne motorki elektryczne i maszyny, pianino, fortepian, dwa radia, stopy cennych książek, mapy, obrazy (Kossaka też), kilkanaście ubrań, butów, palta, futra i licho wie, co tam jeszcze. Milionowa wartość. Część z tych rzeczy sam sobie zrobił. Potrafi skonstruować motor, maszynkę, ubranie uszyć, buty zrobić, namalować obraz i mapę narysować. Dwie mapy sam rysował, a resztę kupił. Potrafi też robić operację i to lepiej, niż chirurg.

Chłop zdumiał się przechwałkami właściciela tych bogactw. Zagadnął następnie: — Znać, że należycie do rodu wynalazców. Polak tego nie potrafi.

— Ja, ja — przytaknął z pewną dumą i zadowoleniem. — Pan wydać nie głupi i wie, że Niemcy to kulturalny naród.

— Język niemiecki też kulturalny...?

— Ja, ja, wysoko kulturalny.

— Więc rodzice pana popełnili błąd, że się sprowadzili do Polski.

— Lo siebie nie rychtyg, ale lo Poloków rychtyg dobrze, bo przynieśli tu ze sobą kultura.

— To ojciec pana też taki wynalazca?

— No ja. To, sa urzędnik państwowy... był sztygarem na kopalni...

— Pan jakiego zawodu?

— Technik mierniczy, ale nie. niziniery słuchajo. Jo ik ucza, co trza robić.

— Zna też obce języki?

— Znam niemiecki, francuski, angielski...

— ...I trochę polskiego — podchwycił ironicznie repatriant, lecz Niemiec nie poznał się na dowcipie.

Zawiązała się między nimi jaka taka przyjaźń. Chłop z kieleckiego odwiedzał go często i nie mógł się nadziwić, skąd ten parszywiec zdobył tyle bogactwa. A tamten przechwalał się, podkreślając swą wyższość nad innymi. Według niego wszyscy Ślązacy nie są wiernymi Polakami, tylko on i jego rodzina.

Skąd to bogactwo? Zanim go wyrzucili z milicji zorganizował sobie motorki i inne fortepiany. Jest to zapłata za przyniesioną do Polski kulturę.

Podobnych mieliśmy przed wojną i gorzko nam z nimi było. Chyba-teraz Polska nie będzie ich hodować?

Towary przemysłowe dla wsi

Województwo krakowskie otrzymało w ramach Akcji Specjalnej do dnia 15 października następujące ilości artykułów przemysłowych: nawozów sztucznych 1.700 ton, żelaza 122 tony, koksu 3.152 t., węgla 1.279 ton, cementu 291, blachy cynkowej 3.091 arkuszy, wiader 11.710, worków 7.180, sody amoniakalnej 70 ton, karbidu 12.000 kg, papy 1000 rolek, sienników 1080 sztuk, gwoździ 16.250 kg, haceli 168.000 szt., hufnali 8063 kg i bibulek do papierosów około 100 tysięcy książeczek. Nadeszło też: 18.630 kg tekstylii, 120 tys. zeszytów, które w tych dniach zostaną rozdzielone między poszczególne powiaty. Niestety w przydziałach nie brały prawie dotychczas udziału powiaty: bocheński, brzeski, tarnowski i dąbrowski. Stało się to częściowo z powodu trudności transportowych — kolej szerokotorowa i konieczność przeładunku — w znacznej jednak mierze z winy „Społem”, które zbyt późno, bo dopiero 12 bm., wystąpiło z wnioskiem o przydział wagonów. Wprawdzie już 29. IX. zawarto umowę ze spółką transportową „Cracovia” o wyekspediowanie wagonów, coż jednak z tego, skoro ani umowa nie została wykonana, ani nie umiano, czy też nie próbowano jej wykonania spowodować. W rezultacie cztery te powiaty otrzymają towary z grubym opóźnieniem i prawdopodobnie niektóre z tych artykułów, jak np. cement i nawozy sztuczne, nie będą w bieżącym sezonie wykorzystane. Jest to tym dziwniejsze, że o ile nam wiadomo, za kosztą transportu i pośrednictwa, ograniczając się w zasadzie do funkcji dyspozycyjnych, „Społem” liczy sobie dość słono, a to powinno zobowiązywać.

R. Lesiakowski

OGŁASZAJCIE SIĘ W „ORCE”



Zaczynamy od początku

Reforma rolna została w całości przeprowadzona, a ziemia dostała się chłopu. Dwory przestały istnieć, na ich miejsce powstały drobne gospodarstwa wiejskie. Stało się to, o czym marzył chłop od wieków, że on właśnie, nie kto inny, ma być gospodarzem na roli.

W województwie krakowskim żyjemy w warunkach, które sprzyjają wyłącznie hodowli, przez co musimy nastawiać gospodarstwa jedynie w tym kierunku. Chcąc być dobrym rolnikiem-hodowcą, trzeba w pierwszym rzędzie poznać jakość swego inwentarza. Możliwość zaś poznania swych krów zapewnia kontrola mleczności.

Na ogół zdawałoby się, że kontrola mleczności nie daje hodowcy żadnej korzyści, a raczej sprawia kłopot, asystent bowiem przychodzi na jeden dzień w miesiącu, zagląda do skopka, bada ile krowa dała mleka itd. Tak jednak nie jest. Trudno sobie wyobrazić hodowlę, t. j. pracę nad poprawieniem naszego pogłowia bez kontroli mleczności, która służy wyłącznie celom hodowlanym: Na podstawie obliczeń wydajności mleka i % tłuszczu przeprowadza się selekcję sztuk w oborach, usuwając najgorsze i zostawiając najlepsze. W ten sposób po kilku latach dochodzimy do lepszej obory, przychowując młodzież po najlepszych rodzicach.

Prócz tego zadanie kontroli polega na podwyższeniu produkcji mleka od krów drogą normowania paszy. Starzy hodowcy, którzy od kilku lat należą do kontroli mleczności, doskonale rozumieją zadanie kontroli i widzą w asystencji kontroli, przyjeź-

dającym do mierzenia mleka, tego pierwszego instruktora, który coś doradzi lub zwróci uwagę na popełniane błędy. Naturalnie wiele zależy od tego, jakim jest asystent, czy sumiennym w swojej pracy, i czy oprócz zmechanizowanej kontroli i zapisania do ksiąg potrafi służyć hodowcom poradami w zakresie hodowli, żywienia, uprawy pasz itd. Musimy zapomnieć o czasach okupacji niemieckiej, gdzie kontrola mleczności była przymusowa, a przy braku ludzi fachowych, kadry asystentów składały się z ludzi różnych zawodów, niejednokrotnie niesumiennych.

Jaki jest zakres pracy asystenta kontroli mleczności? Oprócz przeprowadzenia samej kontroli, zapisania wyników do ksiąg, kolczykowania cieląt, przeznaczonych na chów, asystent służyć winien hodowcy różnymi poradami z zakresu żywienia krów mlecznych, wychowu młodzieży, uprawy roślin pastewnych, przyrządzania kiszzonek. Służyć winien poradą weterynaryjną w pierwszych wypadkach, słowem wszystkim tym, co wchodzi w zakres hodowli. Do obowiązków asystenta należy również propaganda kupna i sprzedaży bydła w swoim Kole.

Jak widzimy, kontrola mleczności daje jednak korzyści rolnikowi. Nie jest to praca, aby dać zajęcie pewnej osobie, by ten zaglądał tylko do skopków. Nadszedł czas, aby rękawy zakasać i zabrać się do gospodarki postępowej, bo im wcześniej rolnik stamiesz się hodowcą i będziesz należał do kontroli mleczności, tym prędzej osiągniesz korzyści ze swej gospodarki.

Fura Stanisław

W trosce o zdrowie zwierząt

W pojęciu wielu rolników, prócz karmy zwierzę potrzebuje jedynie możliwie wygodnego, a na zimę ciepłego pomieszczenia. W rzeczywistości zaś zwierzę potrzebuje jeszcze innych bardzo ważnych rzeczy, mianowicie: czystego powietrza, światła słonecznego, ruchu i czystości.

Pozornie może się wydawać, że rolnik o te rzeczy nie ma potrzeby się troszczyć, bo zwierzęta mają ich aż nadto dosyć, ale naprawdę często bywa inaczej. Najpierw uprzytomnijmy sobie, jakim to powietrzem oddychają zwierzęta w porze zimowej.

Zwierzę, jak każde stworzenie, oddycha bezustanku, wydzielając wraz z wydychanym powietrzem dużo pary wodnej i kwasu węglowego. Jednocześnie dużo pary wodnej oraz różnych gazów wydziela się z nawozu. Wskutek tego powietrze w pomieszczeniu przesyca się wylęciami i parą wodną, a takie powietrze dla zwierzęcia, tak samo jak dla człowieka, jest niezdrowe.

Jeżeli budynek jest przewiewny, albo gdy drzwi lub okna są otwarte, to ciepłe powietrze, przesycone wylęciami uchodzi na zewnątrz, a na jego miejsce

dotrąca się powietrze z zewnątrz, czyli ciągle się odświeża i wówczas wszystko jest w porządku. Ale jeśli budynek jest od chłodu dobrze zabezpieczony i szczelnie zamknięty, to odświeżanie się powietrza dokonuje się nazbyt wolno i wskutek tego powietrze w pomieszczeniu staje się okropnie duszne. I takim to powietrzem dzień i noc od jesieni aż do wiosny zwierzęta muszą oddychać, co też zgubnie odbija się na ich zdrowiu i wydajności. Zwykle też bydło rogate trzymane w dusznych pomieszczeniach łatwo zapada na różne choroby, a w szczególności na gruźlicę zabierającą liczne ofiary spośród naszego pogłowia bydłowego.

Zwierzęciu dla zdrowia potrzebne jest również światło dzienne, a tymczasem wskutek braku okien w wielu oborach, lub przy maleńkich tylko okienkach, kurzem i pajęczyną najczęściej zasłoniętych, nasze zwierzęta długie miesiące przebywają w ciemnicach. Zwykle też zwierzęta trzymane w takich pomieszczeniach są smutne, osowiałe, jakby im czegoś brakowało. I rzeczywiście brak im światła dziennego, którego chłop nie chce, czy nie może im zapewnić.

Zwierzęta potrzebują również ruchu, bo *wszystko co żywe musi się poruszać*, a tymczasem jakby na przekór przyrodzonemu prawu, w ciągu siedmiu miesięcy zimowych trzymamy zwierzęta na uwiezi bez ruchu. Oczywiście bezruch nie może im wyjść na zdrowie.

Wreszcie na zdrowiu i wydajności zwierząt źle się odbijają *brudne pomieszczenia* oraz niechlujne utrzymanie samych zwierząt, nierzadko nawozem oblepionych.

Z powyższych uwag wynikają następujące wskazania:

1. Żeby zabezpieczyć zwierzętom czyste powietrze, w braku odpowiednich wietrzników, gdy tylko nie ma silnego mrozu, w dzień drzwi w oborze należy trzymać otwarte, a na noc uchylać okna.

2. W pomieszczeniach inwentarskich porobić duże okna i co tydzień je przecierać.

3. Bydło dorosłe, a tym bardziej jałowiznę, oraz zrebaki i owce w dni pogodne i niezbyt mroźne wypuszczać codziennie na podwórze, chociaż na godzinę.

4. W pomieszczeniach inwentarskich omiatać często kurz i pajęczynę, i dwa razy do roku całe wnętrze bielić wapnem. **MT.**

Potrzebny ogrodnik ze szkołą

*Mój ojciec z trudem czyta kurier,
W pisaniu często robi błąd,
— Nie umiem synku — mówi do mnie —
— Nie umiem tego, bo i skąd?*

*Toć zarabiałem już na siebie,
Zaledwie skończył siedem lat.
Nie byłem nigdy w żadnej szkole.
Taki to synku był mój świat.
Tak mówi ojciec.*

*A ja wiem,
że wtedy myśli o mnie
i w duchu cieszy się ogromnie,
bo ojciec mój najlepszy druh,
wie, że się teraz ucze za nas dwóch.*

E. Szelburg-Zarembina.

Dzięki gęstej sieci szkół, młodzież znajduje możliwość kształcenia się niemal w każdym dziale rolnictwa. Młodzi, tak samo mocno związani z rolą, jak i ojcowie, będą się uczyć inaczej niż starzy, którzy nie mogli chodzić do szkół. W szkole nauczą się tego, co trudno zdobyć, brnąc stale za pługiem.

Spostrzegawczy ojciec, widząc nieraz w ogródku syna zabawiającego się szczepieniem, przesadzaniem i podlewaniem, nabierał przekonania o zamiłowaniu syna do ogrodnictwa. Cóż, nie zawsze była na to rada. Często bywał skazany chłopak na to, aby dalej wyładowywać swoje zamiłowanie w sadku; czasem korzystając z rozmowy z folwarcznym ogrodnikiem, czasem znów wczytując się w stary kalendarz, lub z miasta otrzymany cennik nasion.

Młodzież zaciekawiona ogrodnictwem, nie stoi dziś przed ostatecznością przenikania własnym wątplym umysłem tego, lub innego tajemniczego zjawiska spostrzeżonego w ogródku. Nie potrzebuje się też narażać na niepotrzebną stratę czasu, idąc „w naukę“ do jakiegoś kiepskiego ogrodnika. Chociaż tym sposobem doszli do wiedzy wszyscy wartościowi samoucy, to jednak dziś musimy zarzucić ten system nauki; zapytajcie ich, czy nie woleliby skończyć szkołę? Napewno tak, jeszcze dziś są do tego gotowi.

Patrząc w przyszłość ogrodnictwa, widzimy, że mu przypada ważna rola. Wzmocnienie przemysłu; napływ ludzi do miast wymaga od ogrodnictwa takiego rozrostu, aby mogło zaopatrzyć te ośrodki w dostateczną ilość owoców i warzyw. Poza tym nowy sposób gospodarowania na roli, wynikły z przeprowadzonej reformy rolnej zapewni ogrodnictwu jedno z pierwszych miejsc w potężnym organizmie rolnictwa.

Dlatego trzeba nam fachowca-ogrodnika, który by stał na wysokości zadania. A stać się ogrodnikiem nie jest łatwo. Nie wystarczy popatrzeć na ogród zza płotu, aby zacząć pracować. Nie wystarczy też sama praktyka, ani też sama nauka teoretyczna w szkole. Dopiero połączenie jednego z drugim — dobrej, twardej, kilkuletniej praktyki z 2-u lub 3-letnią szkołą może dać przygotowanie do zawodu ogrodniczego. Przygotowanie, jakiego nie może mieć byle jaki badylarz, ani ten, co oprócz ogrodnictwa, ma jeszcze sześć zapasowych fachów w ręku.

Program nauki w szkole ogrodniczej obejmuje szczegółowe poznanie przedmiotów ściśle zawodowych, jak sadownictwo, warzywnictwo i kwieciarstwo. Da pojęcie o życiu rośliny, znaczeniu otaczającej natury. Przy tym nauka o uprawie roli, przetwórstwie, zwalczaniu chorób i szkodników, pszczelnictwie, administracji, czy miernictwie pomogą uczniowi w nabraniu pojęcia o blisko krewnych dziedzinach. Ogólne przedmioty nauczania, jak język polski, matematyka, nauka o Polsce, powinny wyrobić ucznia obywatelsko, tak, że będzie mógł głos zabierać nie tylko o pietruszce i kapuście. Położony nacisk na zajęcia praktyczne, jako najważniejszy przedmiot, nauczy podejścia, utrwali w pamięci przerebiony materiał i wyrobi ucznia fizycznie.

Słysz się często na wsi ludzi pokpiwających z ogrodnictwa i ogrodników. Może dlatego żartują, że nie widzą na wsi prawdziwie zdolnego ogrodnika, dobrze zarabiającego, jakich jest sporo po miastach. Natomiast przyglądając się biednym, małorolnym gospodarzom, łatających swoją kasę ogrodnictwem od siedmiu boleści — twierdzą, że to żadna sztuka i nabierają niesłusznego uprzedzenia. Dobrze myślący człowiek wie jednak, że rolnictwo i ogrodnictwo opłaca się i wymaga więcej znajomości niż rzemiosło. Nie wiele się pomylimy, porównując zasięgiem nauki do... medycyny.

Niefachowcy, w nowych warunkach nie mogą schwycić steru w swoje ręce. Narazili by tylko siebie i kraj na straty.

W nowej rzeczywistości do tego celu będą się nadawać dobrze praktycznie i teoretycznie wyspecjalizowani fachowcy. Zajmą się prowadzeniem zarówno technicznego, jak i kierowniczego działu w naszych gospodarstwach ogrodniczych. Staną się pionierami sadownictwa wśród rolników.

Szkoły, tylko szkoły, a w nich fachowi nauczyciele rozwiążą ważny problem szkolenia ogrodników. A zdrowych fizycznie, zamiłowanych i inteligentnych kandydatów nie zabraknie.

E. Czerniawski.

Tanie sposoby przechowywania owoców

Owoce najlepiej przechowuje się w dobrze urządzonej piwnicach, lub w specjalnych przechowalniach. W skromnych jednak warunkach wiejskich nie każde gospodarstwo może zdobyć się na budowanie przechowalni.

Podajemy przeto prosty i tani sposób przechowywania mniejszych ilości jabłek przeznaczonych na własny użytek w kopcach i w zakopanych do ziemi beczkach.

Kopce zazwyczaj urządzamy w bliskości domu, wybierając dla nich glebę suchą i możliwie przewiewną. Kształt dołka może być okrągły, o średnicy 100 cm, a głębokości 30 cm. Pośrodku kopca ustawiamy kominek z trzciny, albo z prostej i zdrowej słomy, wystający 60 cm ponad poziom gruntu. Ściany i dno dołka wykładamy trzcina, lub prostą słomą poczem wysypujemy je dobrze miałem wapiennym a nie wapnem palonym, (celem niedopuszczenia do rozwoju mokrej zgnilizny owoców). W dołku układamy jabłka w kształcie stożka, wystającego ponad poziom gruntu na 30—40 cm. Wskazane jest jabłka te posypać miałem wapiennym. Przed spożyciem owoców należy obmyć je wodą. Bardzo dobrze przechowuje się w kopcach owoce, które pomiędzy 15 sierpnia i 15 września były spryskane 1% -ową cieczą bordoską. Po usypaniu kopca nakrywamy owoce 20-centymetrową warstwą dobrze wysuszonego miążskiego i odkwaszonego torfu, który uklepujemy mocno i dokładnie, a kominek zatykamy suchymi liśćmi. Skoro nadejdą mrozy powyżej 10 stopni C przykrywamy kopiec warstwą „twardych liści” (dębowe, grabowe). Liście te dobrze obłożyć badyłami, świerczyną, aby usunąć gazy i parę wodną gromadzącą się w kopcach przez oddychanie owoców. Najdłużej przechowują się w kopcach odmiany jabłek zimowych, posiadających twardą skórkę i ścisły miąższ, np. Żeleźniak, Grochówka, Booskopskie, Sztetyny, Reneta Kulona itp.

Znakomicie przechowują się jabłka w beczkach np. po cemencie, lub w pakach drewnianych. Najpierw na spód beczki sypiemy warstwę miążskiego, suchego torfu, układając nad nim rząd zdrowych jabłek tak, aby nie stykały się one ze sobą. Dobrze jest owinać każdy owoc w papier. Poszczególne rzędy owoców zasypujemy torfem tak, aby warstwa torfu między jednym a drugim rzędem owoców wynosiła 5 cm. Beczkę napełniamy owocami aż do wierzchu. Ostatni rząd owoców zasypujemy 20-centymetrową warstwą torfu. Po zapakowaniu owoców ustawiamy beczkę do uprzednio wykopanego dołu. Ziemia, w której wykopano dół, winna być przepuszczalna, nie zawierająca w podglebiu wody zaskórnej. Boki dołu zasypujemy ziemią, albo utykamy suchymi liśćmi, a na ostatku otwór beczki, równający się poziomem gleby, nakrywamy papą, albo deskami, chroniącymi owoce od zaciekania wody deszczowej. Na ostatku kładziemy na papę suche liście, okładając je łętami, gałęzmi iglastymi itp. W powyższy sposób przechowane owoce o każdej mroźnej pogodzie można wy dostać bez żadnego kłopotu.

Nie posiadając torfu, można z powodzeniem przechować owoce w suchym, czystym i zwapnowanym piasku. Bierzemy 9 części suchego piasku i 1 część miazgi wapiennej. Owoce można też przechowywać w skrzyniach. Posortowane jabłka owinięte

w paier układamy do skrzynek, przesypując owoce torfem, lub piaskiem. Zapakowane do skrzynki owoce, wstawiamy do pomieszczenia utrzymującego ciepłotę około 2—3 stopni C.

Józef Ciepela

Stan pszczelarstwa w Polsce

W roku 1939 na terenie kraju znajdowało się ok. 925.000 roi. Duże straty poniosło pszczelarstwo w czasie wojny.

Według danych z dnia 1. VII. b. r. stan pszczelarstwa w Polsce (bez ziem przyłączonych) wyraża się cyfrą 593.261 roi.

Stan miodobrania w roku 1945 w woj. Śląsko-Dąbrowskim, Krakowskim, Rzeszowskim, Kieleckim, Lubelskim przedstawia się źle, gdyż pszczoły na okres zimowy nie mają dostatecznej ilości pokarmu. By uniknąć spadku do 60% stanu obecnego, pszczoły winny być dokarmiane. Wiosną r. b. na dokarmianie pszczoł otrzymano 745.380 kg cukru.

W woj. Łódzkim, Warszawskim, oraz województwach północnych, za małymi wyjątkami, pszczoły zebrały dosyć na przetrwanie zimy.

Zimne i deszczowe lato miało wpływ na zły zbiór miodu.

Pijemy tylko miód

Chcąc sporządzić jakikolwiek napój miodowy, a może nim być: miód sycony, owocowy i piwo miodowe, należy przede wszystkim przygotować: a) płyn do fermentacji czyli „brzeczkę”, b) poddać go następnie fermentacji, c) pozwolić mu dojrzeć odpowiednio. Brzeczkę można sporządzić ze wszystkich miodów prócz wrzosowego, a zależnie od tego, z jakiego miodu napój sporządzono, inny otrzymamy gatunek napoju. Najlepsze w smaku są miody lipowe i z drzew owocowych, niektórzy twierdzą natomiast, że miód gryczany jest do tego celu najodpowiedniejszy ze względu na wybitny zapach i specjalny smak. Rozpatrzmy przede wszystkim przyrządzanie tzw. brzeciaki.

Brzeczką zrobioną z jednej części patoki czyli czystego miodu i jednej części wody zwie się dwójniakiem. Zrobioną z jednej części patoki, a dwóch części wody nazywamy trzeciakiem, przyrządzoną zaś z części miodu i trzech części wody zwiemy czwartakiem, a miody z nich przyrządzone zwią się dwójniakiem, trójniakiem i czwórniakiem. Woda może być studzienna, rzeczna lub deszczowa, byle była czysta bez smaku i woni. Ogrzewamy ją do 30 st. C i wlewamy odmierzoną ilość do czystego miodu, mieszając kopyścią tak długo, aż miód we wodzie całkiem się rozpuści. Rozczyn ten wlewa się do kotła i zaczynamy gotować uważnie i równomiernie na wolnym ogniu, aż do zawrzenia, bacząc, by się przypadkowo nie przypalił i nie przydymił. Ponieważ miód łatwo z kotła wybiega, napełniamy nim nie więcej niż $\frac{3}{4}$ objętości naczynia. Wydobytą się w czasie gotowania szumowiny starannie zbieramy do czystego naczynia. Z tej szumowiny można później gotować tzw. „barwicę” i dodawać ją do miodów jasnych jako ich zabarwienie, albo robić z niej tzw. „miód kopic”, znacznie słodszy, lecz gorszej jakości.

Gdyby gotujący się miód groził wybiegnięciem, zalewamy go odrobiną zimnej wody, którą trzeba mieć stale pod ręką, albo ogień spod kotła odgarniamy.

Gdy się już szumowiny więcej nie pokazują, zmniejszamy ogień i miód wolno jeszcze przez pół godziny warzymy. Gdyby miał za wiele wody dodanej w czasie gotowania, tak długo go gotujemy, aż odparuje do kreski, którą zrobiliśmy na prosto ustawionym w kotle kij, w chwili dawania płynu na ogień. Gdyby natomiast wody było za mało, bo wyparowała w czasie gotowania, musimy jej dolać i jeszcze jakiś czas gotować.

Do odszumowanego miodu wrzucamy zaprawę, a więc chmiel związany w czystym woreczku z rzadkiego płótna, obciążonym kamyczkiem, aby się utrzymywał pod powierzchnią, korzenie, czy inne dodatki i po półgodzinnym gotowaniu i usuwaniu pokazujących się szumowin woreczek wyjmujemy, wygniatamy i odrzucamy, a kocioł nakrywamy wiekiem.

Przegotowaną brzeczkę precedzamy przez płócienny worek i zlewamy do beczki, nie czekając komiecznie na przestygnięcie. Beczka musi być starannie wymyta i wyparzona, bez śladu stęchlizny lub innych zapachów. Jeśli chcemy, by płyn był ciemniejszy, dolewamy do niego w ten sam sposób gotowanej „barwicy” lub cukru na ciemno karmelowanego. Gotując barwicę, warzymy ją tak długo, aż zacznie klęsnąć, wreszcie powstanie płyn mętny i gęsty, który przepuszczamy przez nałożony na beczkę lub sój, woreczek z rzadkiego płótna. Początkowo barwica przecieka mętna, toteż raz jeszcze przepuszczamy ją przez częściowo zamulony woreczek, a wówczas zupełnie się oczyści. Przy wszystkich czynnościach musi się przestrzegać jak największej czystości naczyn i osobistej.

H. Mendrala

Nowe szkodniki w Polsce

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych komunikuje: w przesyłkach fasoli zagranicznej, między innymi z UNRRA, stwierdzono dwa nowe wysoce niebezpieczne szkodniki, których w Polsce dotychczas nie było, a mianowicie: strączkowiec fasolowy (*Bruchidius obtectus*) i ziarnojad brazylijski (*Spermophacus subfasciatus*). Obydwa szkodniki „dziurkują” fasolę, łubin, groch i inne motylkowe, a nawet kukurydzę. Uszkodzone ziarno nie nadaje się do spożycia ani do siewu.

W wypadku stwierdzenia podejrzanych uszkodzeń lub samych szkodników, zwłaszcza w grochu i fasoli pochodzenia zagranicznego — należy natychmiast:

- 1) wstrzymać rozprowadzenie lub rozdawnictwo fasoli i innych motylkowych,
- 2) zawiadomić najbliższą Stację Ochrony Roślin, przesyłając równocześnie podejrzaną (odpowiednio zabezpieczoną) próbkę do zbadania,
- 3) wykonać skrupulatnie wszelkie zlecenia zapobiegawczo-ochronne.

Należy uczynić wszystko, póki jeszcze nie za późno, by uniemożliwić zagnieżdzenie się tych szkodników w kraju.

Państwowe Zakłady Hodowli Roślin

Na podstawie dekretu Rady Ministrów z dnia 12 września 1945 r. utworzone zostało państwowe przedsiębiorstwo pod nazwą „Państwowe Zakłady Hodowli Roślin”.

Zakłady stanowią odrębną jednostkę gospodarczą, prowadzoną według zasad handlowych.

Celem zakładów jest dążenie do podniesienia kultury rolnej w dziedzinie produkcji roślinnej przez zakładanie, prowadzenie i kontrolę hodowli wszystkich roślin uprawnych w gospodarstwach hodowlanych państwowych i samorządowych oraz kontrolę prywatnych i spółdzielczych hodowli i ich obrotu nasionami.

Państwowe Zakłady Hodowli Roślin przejmą gospodarstwa nasienne, które przekaże im Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych. W gospodarstwach tych założone będą stacje hodowlane oraz rozmnażalnie nasion. Państwowe Zakłady Hodowli Roślin przejmują materiały siewne hodowli poniemieckich, wśród których zwłaszcza cenne odmiany ziemniaków, łubinów i żyta.

Dział handlowy Państwowych Zakładów Hodowli Roślin przystąpił do rozprowadzenia materiału siewnego między drobnych rolników przez Związek Samopomocy Chłopskiej i spółdzielnie.

Mieszanka wyki ozimej z żytem — to doskonały międzyplon ozimy, dający na wiosnę dużo wczesnej paszy zielonej. Już dziś postarać się trzeba o nasiona wyki.

Czy spokładateś już ściernisko po spręcie zboża? Jeżeli nie — uczyn to natychmiast, a wydatnie przysłużysz się ziemi.

Szkolenie instruktorów rolnych

Celem przeszkolenia personelu instruktorskiego w zakresie organizacji gospodarstw indywidualnych i planowej organizacji rolnictwa w gromadach wiejskich, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych uruchomiło z dniem 15 października r. b. dwa kursy w okręgach ćwiczebnych: 1) pomorskim dla województwa pomorskiego, poznańskiego, gdańskiego i Pomorza Zachodniego. 2) krakowskim — dla województw: krakowskiego, rzeszowskiego, śląsko-dąbrowskiego i Śląska Dolnego.

Dobór i zakwalifikowanie personelu instruktorskiego do przeszkolenia należy do Izb Rolniczych.

Okręgi ćwiczebne mają na celu przeszkolenie personelu instruktorskiego o średnim i wyższym wykształceniu rolnym, względnie wybitniejszych praktyków rolnych w zakresie wypróbowanych metod organizacji gospodarstw indywidualnych i planowej organizacji rolnictwa w gromadach wiejskich.

Łącznie z praktycznym przystosowaniem wiedzy rolnej dla celów organizacji warsztatów rolnych — zakres szkolenia obejmuje całokształt akcji pracy społeczno-rolnej na wsi.

Utrzymanie, nauczanie oraz korzystanie z pomocy naukowych na okręgu ćwiczebnym jest bezpłatne, a koszty z tym związane pokrywa w całości Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Na dwumiesięczny kurs w Zalesiu, pow. Szubin (Pomorze) — zakwalifikowano — 80 uczestników, na 4-ro tygodniowy kurs w Krakowie — 40 osób.

Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

BRZEŹNICA POW. WADOWICE

Po przejściu frontu, zaczęto pogadywać o jakiejś Samopomocy Chłopskiej — ludzie nie wiedzieli co to jest, nie kwapili się do tego, aż nareszcie 25. IV. 1945 r. powstał na terenie tutejszej gminy Związek Samopomocy Chłopskiej.

Reforma rolna poszła tu bardzo sprawnie. W krótkim czasie rozparcelowano pięć majątków dworskich. Mimo strachów, że obszarnicy pole odbiorą, chłopi i formalnie nie ulekli się, lecz pracowali na swych działkach, jak gdyby na odwiecznej własności.

Przez lato, jak to zwykle na wsi bywa, praca społeczna nieco osłabła, ale zato teraz daje się zauważyć ruch.

W niedzielę, 28. X. b. r. odbyło się w gromadzie Paszkówka, gm. Brzeźnica, zebranie, którego celem było założenie Gminnej Spółdzielni Samop. Chł. Na zebraniu było obecnych 61 obywateli z poszczególnych 14 gromad tut. gminy. Powitał zebranych i dłuższy referat nawijający do założenia Spółdzielni, wygłosił gminny Prezes Zw. S. Chł. W dyskusji zebrani wypowiedzieli się za założeniem Spółdzielni, co też się stało.

Pilną sprawą jest przejęcie poniemieckiego młyna parowego i to się wkrótce może dokona.

Chłopi tutejsi zaczynają powoli przychodzić do rozumienia czym dla nich może być Związek Samopomocy Chłopskiej.

Jucha

MYŚLENICKIE PRACUJE!

Powiatowy Związek Samop. Chłopskiej w Myślenicach chcąc pomóc tamtejszej bursie państwowego gimnazjum i liceum, w której znajdują się przeważnie uczniowie pochodzący ze wsi, przydzielił bezpłatnie 100 kg pomidorów, 200 kg ziemniaków, 3 kopy kapusty, 4 kg selerów. Nadto przewidziano pewną ilość żyta na mąkę.

Natomiast szkołom rolniczym przeznaczono 22 tony węgla. Związek Samop. Chłopskiej wspólnie z kołami młodzieżowymi „Wici” organizuje zespoły artystyczne i zespoły Przynasobienia Rolniczego. W styczniu przyszłego roku projektowany jest kurs dla przodowników zespołów Przynasobienia Rolniczego.

ZAOPATRZENIE WSI W BUDULEC DRZEWNY

Rząd zapowiedział przystąpienie do zimowej kampanii wyrębu drzewa dla celów budowlanych. Połowa budulca drzewnego z tego wyrębu przeznaczona jest dla odbudowy wsi. Przy odpowiednim współdziałaniu i pomocy ze strony chłopów, ilość ta może osiągnąć olbrzymią cyfrę 6,000.000 metrów sześciennych drzewa co pokryłoby całkowite zapotrzebowanie wsi w przyszłym sezonie budowlanym. Związek Samopomocy Chłopskiej ma być powołany do szerokiej współpracy z czynnikami państwowymi w zakresie organizacji wyrębu, rozprowadzenia i rozdziału materiału drzewnego, kontroli społecznej itd.

SZANOWAĆ RESZTÓWKI

Wszystkie resztówki — to chłopskie dobro, zarówno te, które już są własnością Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, jak i te, które jeszcze nie przeszły w chłopskie władanie. Niszczenie czegokolwiek na resztówkach jest działaniem na szkodę ogółu chłopskiego. W wielu wypadkach zabudowania na resztówkach są cennymi zabytkami. Odpowiedzialność w stosunku do Zarządu Głównego za dopilnowanie, aby zabudowania, ogrodzenia, płoty nie były niszczone i rozbierane, aby drzewa nie były wycinane, — ponosić będą prezesi Zarządów Gminnych i Powiatowych Związku Samopomocy Chłopskiej. Zarządy Wojewódzkie opracują z zainteresowanymi użytkownikami poszczególnych resztówek zasady celowego wykorzystania zabudowań, ich potrzebnej

przeróbki, bądź rozbiórki, zgodnie z ogólnym planem zagospodarowania resztówki.

O POMOC DLA BEZDOMNEJ LUDNOŚCI WIEJSKIEJ

Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej zwraca uwagę na tragiczną sytuację bezdomnej ludności wiejskiej. Ponad 2 miliony ludności wsi, zniszczonych przez działania wojenne, gnieździ się w szałasach, ziemiankach, bunkrach itp. prowizorycznych schroniskach, absolutnie nie nadających się do przezimowania. Ludności tej grożą w zimie choroby, śmierć i utrata resztek dobytku. Zarząd Główny Zw. Sam. Chłop. wezwał zarządy terenowe Związku Samopomocy Chłopskiej, aby, nie szczędząc wysiłków, starały się choćby częściowo pomóc tym nieszczęśliwym.

URUCHOMIENIE UNIwersYTETU LUDOWEGO

w Nierodzimiu, pow. Cieszyn

Uniwersytet Ludowy w Nierodzimiu, pow. Cieszyn, wznowia po przerwie wojennej swoją pracę. Uniwersytet jest internatową placówką oświatową o charakterze ogólnokształcącym. Dążeniem jego jest zorientowanie swoich słuchaczy w kulturalnych i gospodarczych zagadnieniach Polski współczesnej na ich historycznym tle, oraz zapoznanie z aktualnymi prądami społeczno-kulturalnymi Polski demokratycznej.

W bieżącym roku rozpoczyna Uniwersytet swoje zajęcia kursem żeńskim, który trwać będzie od końca listopada b. r. do 5 kwietnia 1946 r.

Przyjmowane będą na kurs zimowy dziewczęta wiejskie od 18 roku życia, z ukończoną szkołą powszechną.

Przewidywana opłata za mieszkanie, wyżywienie, naukę i wycieczki wynosić będzie 350 zł miesięcznie, płatnych w naturaliach lub w gotówce (dla niezamożnych a zdolnych — możliwość znizki).

Podania i przyjęcie wraz z własnoręcznie napisanym życiorysem przysyłać należy pod adresem: UNIwersYTET LUDOWY w NIERODZIMIU, poczta SKOCZÓW, pow. CIESZYN — do dnia 30 listopada 1945 r.

Kandydatki przyjęte na kurs otrzymują listowne wiadomości, oraz bliższe informacje dotyczące programu nauczania, jak również wykaz rzeczy, które należy z sobą przywieźć.

Odpowiedzi Redakcji

Karnowski Franciszek, Kraków. Ogólnej recepty na zorganizowanie gospodarstwa, tj. podziału użytków, ich obsiewu, zmianowań itd. nie ma, zwłaszcza, że w liście nie podano ilości posiadanej inwentarza żywego. Plan zagospodarowania można ułożyć, tylko indywidualnie w dostosowaniu do określonego gospodarstwa i po dokładnym zapoznaniu się z jego warunkami. Dlatego w tej sprawie należy zwrócić się do instruktora rolnego, urzędującego w Pow. Biurze Rolnym, który po zbadaniu gospodarstwa, ułoży plan jego zorganizowania. Wyjaśni on również sprawę następstwa ziemiopłodów po sobie (płodozmian), ich wymagania nawozowe, oraz sposoby pokrycia.

Co do rachunkowości rolniczej pismo nasze mogłoby podawać jedynie jej zasady. Drukowanie gotowych wzorów z przyczyn technicznych jest niewykonalne. W sprawie ewentualnego zaprowadzenia w gospodarstwie rachunkowości, należy również zwrócić się z tym do Pow. Biura Rolnego.

Kas Józef, Międzybrodzie. Prosimy o podanie nazwisk do przytoczonych przykładów.

Zydlar Mieczysław, Sopot — „O prawo do chleba” umieściliśmy w nrach 12 i 15, natomiast felieton „Nasi bracia znad Bałtyku” przekazaliśmy „Wsi”. Honorarium wysłaliśmy.

Płonka Jan, Targoszków. „Orkę” wysłaliśmy. W sprawie kalendarza napiszemy osobno w odpowiednim czasie. Sami nie wydajemy.

Poznański Jan, Poznań. Z artykułu nie skorzystamy. O pracę u nas jest b. ciężko, ludzie stąd wyjeżdżają na zachód.

Z Polski i ze świata

DOSYĆ PARTYJ!

Prezydium K. R. N. w imieniu wspólnego dobra Narodu i Państwa nie pozwala na dalsze rozdrabnianie społeczeństwa i stwierdziło, że lista stronnictw politycznych nie może powiększyć się o 6 partyj, tj. Stronnictwo Ludowe, PPR, PPS, Stronnictwo Demokratyczne, Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy, wyraża dostatecznie poglądy narodu.

ELEKTRYFIKACJA WSI

W województwie krakowskim zelektryfikowano dotychczas 30 wsi, a w ciągu 3-ch lat, przewiduje się elektryfikację 1.000 wsi z ustawieniem 200 transformatorów.

SWIADCZENIA RZECZOWE

Krakowski okręg rolniczy odstawił na rzecz świadczeń rzeczowych 200.000 kg warzyw w przeważającej mierze kapusty białej i buraków. Napływać zaczynają także warzywa szlachetne, w szczególności cebula.

Powiat bocheński w ciągu tygodnia odstawił 48% o zboża, 14% ziemniaków, 44% słomy, oraz 89% siana, wysuwając się na jedno z czołowych miejsc.

JUŻ 2 MILIONY HA ZIEMI OBSIANO

Według ostatnich danych na całym terenie Polski dokonano już siewu na 2 miliony ha. Najwięcej zasiało wojew. warszawskie, bo 105,5% obszaru planowanego pod zasiew, wojew. pomorskie 89% planu. Najgorzej przedstawia się zasiew na ziemi mazurskiej, która osiągnęła zaledwie 13% planu. W województwach: rzeszowskim, kieleckim i Dolnym Śląsku siew trwać będzie do połowy listopada.

Mimo trudności, jakie napotykają rolnicy zachodnio-pomorscy przy pracach siewnych, wobec braku sprzężaju, oraz ograniczonej ilości traktorów i paliwa, zdołano obsiać na Pomorzu Zachodnim 40% obszaru siewnego. Wielką pomoc w obsiewie przyniosły jednostki wojskowe.

WĘGIEL ZA ZIEMNIAKI

Za dostawę 17.000 ton ziemniaków otrzymali rolnicy powiatu inowrocławskiego 500 ton węgla. 10.000 ton ziemniaków otrzyma śląski przemysł górniczy i hutniczy.

PORTUGALSKIE PRZEMIANY

Wydarzenia ostatnich dni zwróciły uwagę na Portugalie, gdzie prezydent Salazar pod naporem opinii szykuje się do ustępstw na rzecz demokracji.

Rządy Salazara w Portugalii trwają już od roku 1926, kiedy to gen. Carmona ustanowił dyktaturę wojskową i powołał go na premiera. Z biegiem lat reżim portugalski upodobał się coraz bardziej do faszystowskich wzorów.

W czasie wojny prez. Salazara lawirował między Londynem, a Berlinem, zależnie, która strona lepiej stała. Po upadku Francji zdawało się, że stanie po stronie „osi” i wypowie aliantom wojnę. W przeciwieństwie do hiszpańskiej „hecy” w Gibraltarze, w Portugalii nie doszło do wystąpienia antyangielskich — choć propagandą hitlerowska nie próżnowała. Za to po przystąpieniu Związku Radzieckiego do wojny użyła sobie prasa Salazara w propagandzie antysowieckiej na całego.

Dopiero zwycięstwa zbrojne armii radzieckiej i anglo-amerykańskiego od r. 1942 zmusiły lawirującego dyktatora Portugalii do rewizji swej polityki. W r. 1943 wydzierzawia Anglii bazy na Azorach, a z końcem r. 1944 wstrzymuje eksport niektórych surowców do Niemiec.

Po kapitulacji Niemiec zmienił Salazar skład rządu. Obecnie obiecuje jakieś zmiany ustrojowe i wybory. Faszyci portugalscy liczą jeszcze na jakieś cuda, które dozwolą im przy pomocy takich środków utrzymać się na powierzchni.

Próżna to nadzieja. Masy ludowe i robotnicze narodu portugalskiego prędzej czy później strząsną z siebie narzucone rządy, ujmą władzę i poprowadzą naród portugalski na nowe drogi demokracji i postępu.

KTO ZAPŁACI KOSZTA WOJNY?

Anglia w czasie wojny dostarczyła aliantom i państwu neutralnym sprzętu wojennego na sumę 14 miliardów dolarów. Dostawy były kredytowane. Z tego USA pobrało sprzętu wojennego na sumę 942.155.000 funtów, ZSRR na 269.457.000 funtów, Chiny na 9.045.000 funtów, Francja na 136.000.000 f., Polska na 120.000.000 funtów, Czechosłowacja na 18.629.000 f., Portugalia na 11.133.000 f. i Turcja na 20.681.000 funtów. Dostawa broni dla faszystowskiej Portugalii wydaje się co najmniej dziwna.

OBRADY NAD ODSZKODOWANIAM I WOJENNYMI

W Paryżu rozpoczęła swe obrady konferencja 18 państw, należących do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Konferencja ma na celu omówienie spraw odszkodowań wojennych, przysługujących państwom, które brały udział w wojnie z Niemcami. Związek Radziecki, który już zgłosił swe roszczenia, co do przypadających dla niego 25 proc. odszkodowań z okupacyjnej strefy zachodniej Niemiec, nie będzie uczestniczył w konferencji. Również Polska nie weźmie w niej udziału, gdyż otrzymuje należną jej część odszkodowań razem ze Związkiem Radzieckim.

Najtrudniejszym zagadnieniem jest sprawa ustalenia podziału niemieckich urządzeń przemysłowych przypadających na rzecz odszkodowań.

DROBNI POSIADACZE ZWYCIĘZYLI NA WĘGRZECH

Wybory na Węgrzech przyniosły zwycięstwo stronnictwu drobnych posiadaczy. Uzyskali oni 75% głosów. Około 18% uzyskała partia socjal-demokratyczna i 16,5% komuniści. W wyniku wyborów został powołany nowy rząd koalicyjny premiera Zoltana Tildy.

KŁĘSKA CHORÓB W NIEMCZECH

Na podstawie ostatnich statystyk, lekarze niemieccy stwierdzają, że od czasów średniowiecza, nie było jeszcze nigdy w Niemczech tak potwornej plagi syfilisu, jak obecnie. Naddo w samym Berlinie notuje się 372 śmiertelne wypadki tyfusu.

BANK RZESZY NIEMIECKIEJ HANDLOWAŁ ZRABOWANYMI KOSZTOWNOŚCIAMI

W Niemieckim Banku Rzeszy przechowywali SS-owcy kosztowności zrabowane w krajach okupowanych, jak również więziom w obozach koncentracyjnych, w szczególności walutę zagraniczną, złote zęby, klejnoty i inne wyroby ze złota. Za zezwoleniem hitlerowskiego ministra finansów von Cronicka, Bank Rzeszy sprzedawał te kosztowności prywatnym nabywcom i Niemieckiej Państwowej Kasie Pożyczkowej.

LOTNICTWO RAKIETOWE

Naczelnym dowódcą lotnictwa amerykańskiego, gen. Henry Arnold złożył specjalne sprawozdanie amerykańskiemu departamentowi wojny. W sprawozdaniu swym gen. Arnold podkreślił rolę lotnictwa w minionej wojnie, oraz jego szczególne znaczenie wobec wynalezienia bomby atomowej. Gen. Arnold ostrzega przed możliwością nowej strasznej wojny, w której zdaniem Arnolda weźmie udział lotnictwo raketowe poruszające się z zawrotną szybkością w stratosferze z ładunkami bomb atomowych. Budowa takich maszyn znajduje się w przededniu realizacji. Aby tego uniknąć, gen. Arnold proponuje jak najściślejszą kontrolę światowych ośrodków przemysłowych i wszystkich fabryk przez specjalnie powołaną organizację międzynarodową.

ROBOTNIK GUBERNATOREM

Członek angielskiej Partii Pracy, Barrows, z zawodu robotnik kolejowy, otrzymał nominację na gubernatora Bengalii.

JESZCZE JEDEN ZDRAJCA SKAZANY NA ŚMIERĆ

Były premier węgierski Bartossy, oskarżony o zdradę i wydanie Niemcom własnego narodu, został skazany na karę śmierci.

CO O TYM SĄDZIĆ?

Nie tylko Francja zawarła układ handlowy z rządem gen. Franco, ale i Anglia utrzymuje stosunki handlowe z faszystowską Hiszpanią. Ostatnio Anglia zakupiła w Hiszpanii całą produkcję konserw rybnych.

I Z FRANCJI WYSIEDLAJĄ FASZYSTÓW

Rząd francuski wydał rozkaz wysiedlenia 1.200 Włochów z Tunisu za ich działalność faszystowską. W pierwszym rządzie wysiedleni będą mężczyźni, rodziny ich wyjadą z chwilą polepszenia się warunków transportu.



NUTROMALT

odżywczy dla dzieci i niemowląt
DR. A. WANDER S. A. KRAKÓW
Do nabycia w aptekach i drogeriach

O NOWY ŁAD W AMERYCIE

Zakończenie wojny postawiło przed Stanami Zjednoczonymi z niebywałą ostrością wszystkie przedwojenne zagadnienia gospodarcze, przede wszystkim wzrost bezrobocia do 2 milionów ludzi, oraz potrzebę skreślenia zamówień państwowych na sumę 40 milionów dolarów. Tej zimy spodziewają się Stany Zjedn. 8.500.000 bezrobotnych.

Wojna sprzyjała rozwojowi przedsiębiorstw państwowych, głównie sprzętu wojennego, budowanego w czasie wojny. Obecnie wszechwładne kartele amerykańskiej żądają likwidacji tej niewygodnej konkurencji i przekazania fabryk w ręce prywatne. Z tego powodu wytworzyła się ostra walka przeciw ustawom prezydenta Trumana. Ustawy te zmierzają do złagodzenia bezrobocia i przewidują zasiłki dla bezrobotnych, wielkie roboty publiczne, stawki płac, oraz organizację ubezpieczeń społecznych itp. Prawie we wszystkich tych sprawach senat amerykański uprawia sabotaż tak, że bez silniejszego nacisku prezydenta Trumana i szerokich mas robotniczych, trudno oczekiwać jakichś decyzji. Powtarza się walka prez. Roosevelta rozpoczęta w roku 1933. Wielki kapitał w obawie przed wpływami państwa na ich zawrotne zyski, stawia zaciekły opór. Stany Zjedn. kraj największych milionerów w świecie, jest jednocześnie krajem największego bezrobocia i gwałtownego spadku płac, przez co staje się widownią najcięższych walk świata pracy ze światem kapitału. Czy prezydent Truman znajdzie dość sił do przeprowadzenia

Państwowe Męskie Gimnazjum Rolniczo-Spółdzielcze w Płazie powiat i poczta Chrzanów przyjmuje dodatkowe wpisy do klasy I-ej. Nauka trzechęlnia. Przyjmuje się kandydatów po 7 klasach szkoły powszechnej. Nauka bezpłatna, uczniowie optacają tylko utrzymanie w internacie. Dla uczniów pilnych i niezamężnych przewidziane są ulgi.

swoich zamierzeń, pokaże najbliższa przyszłość. Tymczasem fala strajków i niezadowolenia rośnie.

NOWA BURZA NAD AZJĄ

W Chinach toczą się walki między wojskami Czang-Kai-Szeka, który stoi na czele rządu w Czung-Kingu, a oddziałami komunistycznymi. Gdy wojska Czang-Kai-Szeka po kapitulacji Japonii rozpoczęły marsz na terytory chińskie, okupowane przez Japończyków, by przejąć na nich władzę, chińskie wojska komunistyczne uprzedziły je, przez zajęcie Mandzurii. Wszelkie propozycje tak z jednej, jak i z drugiej strony, nie odniosły skutku i przyszło do walki. Ponieważ uspokojenie Chin leży w interesie całego świata, dlatego Stany Zjednoczone i Związek Radziecki starają się pogodzić poważnione strony. Komuniści chińscy nie chcą słyszeć o żadnym wtrącaniu się Amerykan do spraw chińskich.

HITLEROWCY W JAPONII

Wywiad amerykański w Japonii aresztował ostatnio kilkunastu hitlerowców niemieckich, przy których znaleziono pieniądze i kosztowności na sumę pół miliona dolarów.

3.000 JAPOŃSKICH PRZESTĘPCÓW WOJENNYCH

Dowództwo alianckie na Dalekim Wschodzie ustaliło listę japońskich przestępców wojennych. Lista obejmuje 3.000 osób. Przeciw 900 przestępcom wysuwają oskarżenie dominia brytyjskie.

Jako przestępcy wojenni będą sądzeni nie tylko ci, którzy wywołali wojnę, ale wszyscy, którzy podczas wojny w jakikolwiek sposób gwałcili prawo międzynarodowe.

ZATOPNIENIE FLOTY JAPOŃSKIEJ

Amerykański minister spraw zagranicznych Byrnes oświadczył, że wielkie jednostki floty wojennej japońskiej zostaną zatopione. Również 51 japońskich łodzi podwodnych pójdzie na dno morza. Reszta zostanie rozdzielona między mocarstwa alianckie.

zdrowe i wesole jest



dziecko racjonalnie odżywione

NUTROMALT

CUKIER ODŻYWCZY I DIETETYCZNY
DR. A. WANDER S. A. KRAKÓW

Do nabycia w aptekach i drogeriach

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych

Wpłaty w Administracji albo na P.K.O. Kraków konto IV — 428, albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie konto Nr 76

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Szczepańska 2, I p. —
tel 575-82

Redakcja czynna codziennie od 10—12,
Administracja od 8—15 — w sobotę
od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:
Cała strona — 1500 zł, 1/2 strony —
800 zł, 1/4 strony — 500 zł, 1/8 strony —
300 zł, 1/16 strony 200 zł

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie
za każde słowo 5 zł.

Ogłoszenia w tekście 50% drożej.